

Runda jesienna w T-Mobile Ekstraklasie dobiegła końca. Była ona dłuższa niż zwykle, bo zamiast 15 spotkań ligowych zespoły zagrały po 21 meczów. I to akurat mi się podoba, bo dotychczas sezon u nas był za krótki. Myślę, że jednak lepiej by było, gdyby jak najwięcej kolejek rozgrywano od lipca do października. W listopadzie i grudniu też trzeba grać, ale nie powinno się tego robić częściej niż raz w tygodniu. Nie to, żebym się martwił, że piłkarze się zmęczą lub zmarzną. Szkoda mi jest kibiców, którzy muszą marznąć.



Już pod koniec listopada o kibiców zmartwił się Komendant Główny Policji, Marek Działoszyński, który napisał list do PZPN, w którym poprosił władze związku, żeby te w ostatnich kolejkach zamknęły stadiony dla kibiców gości. Być może zrobiło mu się ich szkoda, że będą musieli marznąć. Chyba jednak bardziej zmartwił się, że będą częściej dogrzewać się środkami pirotechnicznymi, bo w tym sezonie (nawet latem) to robili. Na szczęście Zbigniew Boniek stanowczo odpisał mu, że nie zamknie stadionów dla fanów drużyn przyjezdnych. Według mnie to za sam ten list Komendant Główny powinien zostać zdymisjonowany. Niestety nie pod sterami tego rządu, bo ogłosił bezsilność policji.

Skoro nie udało się zakazać kibicom jeżdżenia po kraju, to chociaż zamknięto stadion Legii na mecz z Ruchem. Tutaj punkty u premiera nabił sobie wojewoda mazowiecki. Nie będę wymieniał jego nazwiska, żeby nie robić mu reklamy.

Nie mogę pojąć, dlaczego władze ciągle chcą zamykać stadiony i wprowadzać zakazy dla kibiców poszczególnych klubów. Rozumiem, że trzeba karać tych, co łamią prawo. Ale jeżeli na stadionie jest kilkanaście tysięcy osób i kilku z nich odpali race, to dlaczego karze się tych pozostałych. Mało tego, ale kara dotyczy też tych, co mecz oglądali w domu. Niekiedy jest

jeszcze śmieszniej, albo raczej żałośniej. Załóżmy, że na meczu Wisła – Legia kibice obu klubów się pobiją. Za karę na kilka kolejek zostanie zamknięty sektor gości na stadionie Wisły. Kto zostanie więc ukarany? Kibice klubów, które jako pierwsze zagrają mecze w Krakowie. Tak się często dzieje i to jest paranoja. Zamykanie stadionów, czy wprowadzanie zakazów wyjazdowych dla klubów, to jest stosowanie odpowiedzialności zbiorowej. To tak, jakby zakazać Polakom jeździć samochodami od 31.10. do 02.11., bo wtedy policja łapie wielu pijanych kierowców. Karze się tych, których się złapie, a nie wszystkich, którzy mają samochody.

W ostatnich latach stadiony w Polsce są bezpieczne. Prawie nigdy nie dochodzi tam do burd. Te częste przypadki łamania prawa, to odpalanie pirotechniki. I tu jest problem, bo większość ludzi chodzących na mecze lubi oprawy pirotechniczne. Ja na przykład często wybieram się na mecz, gdzie spodziewam się, że zobaczę odpalone race. Wielokrotnie widziałem „płonące” stadiony. Robi to wrażenie. Nigdy nie słyszałem, żeby komuś się coś z tego powodu złego stało. Wydaje mi się, że jest to bezpieczne, poza rzucaniem nimi w ludzi. Tymczasem w Polsce jest to zakazane prawem. I tu jest problem, bo dura lex sed lex, czyli złe prawo lecz prawo. Z drugiej strony jednym z przejawów społeczeństwa obywatelskiego jest obywatelskie nieposłuszeństwo. Wielu tych ultrasów, którzy je odpalają wie, że ryzykują otrzymaniem surowej kary (w tym kary więzienia).

Oglądając w TV siatkarski mecz Resovii w czarnogórskiej Budvie, widziałem, jak tamtejsi fani odpalili race na hali i nie wywołało to żadnej reakcji będących na hali policjantów.

Najbardziej znanym zwolennikiem legalizacji pirotechniki na stadionach jest Zbigniew Boniek. Popiera go w tym też prezes Legii Warszawa, Bogusław Leśnodorski. Podoba mi się jego postawa w walce z wojewodą, czy warszawską policją. Doceniam, że nie ulega medialnym naciskom i potrafi bronić swoich kibiców. Widać, że on wie, że kibole przyciągają mu na stadion więcej osób, niż jego dobrze zarabiający piłkarze. Jednak nie wiem, czy to nie jest jego sposób na ukrycie swoich sportowych porażek. Legia poniosła klęskę w europejskich pucharach. Kupieni za jego kadencji piłkarze nie wzmocnili znacząco zespołu. Nie widać, żeby miał pomysł na Legię europejskiego formatu. Nie przeszkadza mu całkowita nieporadność Jana Urbana w europejskich pucharach. Być może, że stając po stronie kibiców, tak naprawdę zapewnia sobie ich przychylność.

Nie tylko w Legii wielu ludzi przychodzi przede wszystkim kibicować, a nie podziwiać zagrania swoich piłkarzy. Nasi kibice są w Europie bardziej cenieni niż nasi kopacze. Wielu ludzi z Europy przyjeżdża na polskie klasyki, żeby zobaczyć doping i oprawy. I za to należą się słowa uznania naszym grupom kibicowskim. Jednak ci sami kibice trochę psują polską piłkę. Nie mam na myśli jakiś burd, bo tych na stadionach prawie nie ma. Oni psują piłkarzy rozpieszczając ich bezgranicznym oddaniem. Drużyna może gładko przegrać, a i tak będzie głośno wspierana. Pamiętam, jak w ELM sezonu 2012/2013 Śląsk przegrał u siebie z Helsingborgiem 0:3, a po meczu kibice urządzili fetę, jakby to Polacy wygrali. Kibice ze Szwecji nie wiedzieli co się dzieje. Tak się dzieje na większości polskich stadionów. Kibice łatwo wybaczą porażki z zagranicznymi klubami. Wystarczy potem w lidze wygrać z odwiecznym rywalem i wszystko jest ok. Przecież jak Legia obroni tytuł mistrzowski, to nikt w Warszawie nie będzie rozpamiętywał nieudanego startu w Lidze Europy. Szkoda, że wśród kiboli nie ma ciśnienia na wyniki w Europie.

{jcomments on}